Stanisław Sylwester Szarzyński - Opera Omnia (2006)

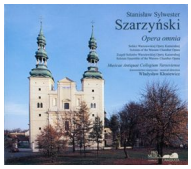

CD 1 *1. Iesu spes mea 2. Pariendo non gravaris 3. Ave Regina 4. Quam felix curia 5. Veni Sancte Spiritus 6. Sonata 7. Ad hymnos, ad cantus* CD 2 *1. Cum invocarem 2. In te, Domine, speravi 3. Qui habitat 4. Ecce nunc benedicite Dominum 5. Te lucis ante terminum 6. Nunc dimittis 7. Litania cursoria*
Marta Boberska, soprano Julita Mirosławska, soprano Jan Monowid, alto Aleksander Kunach, tenor Sławomir Jurczak, bass Musicae Antiquae Collegium Varsoviense Władysław Kłosiewicz - conductor

Szarzyński was a Polish composer, a Cistercian monk; virtually nothing else is known of his life. His works are dated from 1692 to 1713, and the level of technical competence displayed in his works indicates that he must have had significant formal training. All but one of his surviving works are sacred in nature. He wrote solo motets for voice, violin, and continuo, which are in concertato style. He also wrote a number of choral works. ---makdelart.blogspot.com

Stanisław Sylwester Szarzyński urodził się na Rusi Czerwonej czyli gdzieś między dorzeczem Sanu a Dniestru (zatem Polska i nie-Polska dziś). Wiadomo o nim tyle, że nic nie wiadomo, jest większa pewność co do zakonu (że cysters), ale rzekomo bardziej z zagranicą związany był, niż z ojczyzną, bo ciężko o wzmiankę o Szarzyńskim w dokumentach kościelnych (a te jak powszechnie wiadomo zazwyczaj bywają dość dokładne). Musiał urodzić się gdzieś około połowy siedemnastego wieku, bo te z jego zachowanych kompozycji, datowane są na lata 1692 – 1713. Utworów zachowało się 10, kilka w rękopiśmiennych kopiach, które odnaleźć można w Łowiczu, gdzie Szarzyński najpewniej muzykował w tamtejszej kapeli prymasowskiej. Ale, jak się to wcześniej rzekło: nic pewnego nie wiadomo…

.....

Zatem: dziesięć kompozycji to bardzo niewiele. Raptem wystarczyło na podwójny album wydany jak zwykle przez Pro Musica Camerata (jakaż szkoda, że wydawnictwo jest likwidowane). Płytę zaczyna kantata Iesu spes mea (tradycyjny polski zapis słowa „Jesu" dziś może dziwić, wówczas nie był niczym nadzwyczajnym). Utwór na sopran solo i zespół instrumentalny ma z uwagi na tekst łaciński charakter kantatowy, bo zawiera pełne żarliwości nawoływania do Zbawiciela. Jednocześnie zaś poprzez wykorzystanie typowej dla baroku zasady zmiany tempa poszczególnych części kompozycji Szarzyński wskazuje nam, iż nieobca mu jest forma sonaty da chiesa. A to przecież tylko jeden utwór!

Pierwsza płyta to również jedno z najważniejszych dzieł polskiego baroku. Sonata (bez szczegółowego opisu, do jakiego jesteśmy w odniesieniu do muzyki barokowej przyzwyczajeni), po prostu sonata to dzieło w pierwszej kolejności przywodzące na myśl cudeńka, jakie tworzył Arcangelo Corelli. Wolny, majestatyczny początek i przepiękna partia solo skrzypiec następująca po wstępie aż uskrzydla słuchacza. Niestety nie wiadomo, gdzie Szarzyński poznał owe (nowe w sumie wtenczas) zasady kompozycji. Szkoda. Choćby to może uzasadniać, iż bywał on poza granicami Rzeczypospolitej i tam też zetknął się z nową modą w muzyce.

Większość kompozycji z płyty pierwszej to utwory na głos i zespół kameralny. Łacińskie teksty, plus nowoczesna, typowa dla baroku instrumentacja dają nam obraz znakomitego warsztatu polskiego zakonnika. Słychać w tej muzyce wszystko to, czego od baroku oczekujemy. Czy te utwory dorównują najlepszym kompozycjom mistrzów niemieckich czy włoskich? Wg mnie niczym nie ustępują, ale na takie porównania nie powinniśmy się zgadzać. Wybierzmy na chybił trafił 10 utworów Bacha czy Haendla. Spalmy to co wiemy o Vivaldim, dajmy ślepemu losowi możliwość wyboru spośród spuścizny Buxtehudego czy Bibera i wtedy porównujmy. Inaczej – każda próba zestawienia nazwiska Szarzyński z wspomnianymi wyżej tuzami muzyki barokowej mija się celem.

Druga płyta to dwie „dłuższe" kompozycje zakonnika z Rusi Czerwonej. Najpierw Completorium – sześcioczęściowe opracowanie kilku psalmów na cztery głosy, skrzypce, trąbki i basso continuo. Rewelacyjne nagranie. Jakże cieszy, że zachowało się do dnia dzisiejszego (oczywiście nie w oryginale, a o tym już wiecie). Po pierwszym wysłuchaniu miotałem się między Giovanni Gabriellim a Michaelem Praetoriusem. Taka to muzyka. Cudownie lekkie linie melodyczne, genialne zestawienie śpiewających solo głosów kontrapunktowanych tutti orkiestry. No i te niezwykłe, podniosłe partie chórów. Rewelacja!

I na koniec Litania Cursoria. Tekst – litania do Matki Boskiej Loretańskiej i wielkowątkowa struktura utworu świadczą o znakomitym warsztacie kompozytora. Początkowe Kyrie Eleison, pięknie instrumentowane smyczkami, a potem poszczególne głosy wnoszą błagalne prośby do Matki Boskiej w sposób, który może i nie jest przyciężkawy, ale z całą pewnością do wybitnych nie należy. Przyczyna – pamiętamy bowiem, że Szarzyński świetnie sobie radzi z przejrzystością i melodyjnością poszczególnych fraz swoich utworów – spoczywa zatem w wybranym tekście: niełatwo, ba, wręcz niezwykle trudno jest ubrać w piękną melodię coś, co w swoich słowach raczej zbliża się do spazmatycznego żalu, niż do wyśpiewywanego całą duszą lamentu. Ta żałość przebija zatem lirykę kompozycji niczym mieczem. Całości nie ratuje finał (chóralne, niezwykle idylliczne w stosunku do samej litanii) dylliczne w stosunku do samej litanii) Kyrie, ubrane w smyczki, monumentalne i patetyczne. Jednak utworu słucha się zadziwiająco dobrze, jak na te zastrzeżenia. Gdy spojrzymy na czas nagrania – ponad 17 minut – zdziwimy się, że tak szybko one przeminęły. Zatem może te wszystkie zastrzeżenia powyżej nie mają sensu? Proponuję posłuchać.

Się rozpisałem. Ale w końcu warto: Stanisław Sylwester Szarzyński, mnich, szlachcic, polski Rusin, obieżyświat i znakomity kompozytor to człek nieznany publiczności. Warto byłoby to naprawić, bo ileż razy można słuchać tych samych kantat Bacha…
---classicsunday.wordpress.com

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto solidfiles global-files

back